

Są tacy, którzy przychodzą tutaj stale i za każdym razem odkrywają dla siebie coś nowego. Notują teksty, cicho, nieśmiało śpiewają zasłyszane w tym miejscu piosenki. Chcą przyjść jeszcze raz bo odkryli ...

"SMAK JABŁKA"

a co za tym idzie smak poezji i smak muzyki.

Ze sceny świetlicy szkolnej Zespołu Szkół Zawodowych Państwowej Agencji Węgla Kamiennego S.A. przy FMG "Pioma" (to aktualna nazwa) płyną wciąż, już od 20 stycznia tego roku, nuty i słowa. Program zatytułowany "...prowadź mnie poezjo, prowadź mnie muzyko..." miał być wykonany tylko dwa, trzy razy... Grany jest jednak nadal, gdyż zainteresowanie nie słabnie.

Na małej scenie z łatwością mieszczą się Mariola Marczak, Jarosław Dębny i Tomasz Rorbach, czyli inaczej mówiąc cały, tytułowy "Smak jabłka". Gorzej z publicznością dla której na widowni przeznaczono tylko pięćdziesiąt miejsc. Ponieważ i tak przychodziło więcej osób organizatorzy zostali zmuszeni do ograniczenia ilości wydawanych (bezpłatnie) zaproszeń.

Kiedy już mamy dosyć wszystkiego - mówi prowadzący koncerty Robert Gusta - *wszystkich brudnych spraw, wtedy szukamy zacisznego kąta, azylu. Takim azylem jest poezja, takim azylem jest muzyka. Niech więc prowadzi nas nie tylko dziś...*

Być może w tych słowach tkwi tajemnica powodzenia całej imprezy. Może to jest odpowiedź na pytanie dlaczego wszystkie karty, na pięć koncertów, poszły od ręki?

Program jest smutny, bo smutna jest poezja, którą śpiewają. Ale jest to wybór świadomy. Zresztą widownia to akceptuje skoro domaga się bisów. Podobno następny program, przewidziany na październik tego roku, ma być mniej pesymistyczny.

Zespół wykonuje utwory Haliny Poświatowskiej, przedwcześnie zmarłej poetki, a także Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana z muzyką Jarka Dębnego oraz piosenki Stanisława Sojki.

Wykonanie? No cóż, jeśli ktoś wymaga od amatorów poziomu zawodowców to nie powinien zajmować się kulturą, bo przecież wśród paciorów nie znajdzie się perły. Widać, że zespół włożył wiele pracy i wiele serca w przygotowanie programu, że stara się, by każdy występ był tym najlepszym.

Publiczność słucha swoich rówieśników, bo im

wierzy, bo ta poezja i muzyka jest...czysta, gdy między występującymi nie ma żadnych kontraktów, umów, pieniędzy, interesu, zysku... Dlatego jest im ze sobą dobrze i trudno się rozstać.

Wieczór. Na stolikach świece, przed oczami odpowiednio oświetlona scena, mikrofony, dwie gitary, na jednej z kolumn leży flet. Z galei zawieszonych pod sufitem zwisają jabłka.

*"Jak często płosząc posępne cienie
powracam myślą w lata najmłodsze,
gdy świat był jasny jak przełudzenie
a kwaśne jabłka były najłodsze"*

- recytuje Robert wiersz Staffa, wiersz który dobrze rozumieją, bo im są starsi, tym o słodkie jabłka coraz trudniej.

Ale nie są wcale tacy smutni jak ich program. Udowodnili to w "tłusty czwartek", gdy zmienili nazwę na "Smak pączka". Do przerwy wykonywali stali program, a po jej zakończeniu robawiali publiczność dosłownie do łez. Zmiana tylko kilku słów w piosenkach sprawiła, że wyszedł program o pączkach. I znów nikomu nie spieszyło się do domu.

Jeszcze trzy występy, jeszcze dwa, jeden i koniec... Mają przecież obowiązki - przede wszystkim szkoła. Ale mają też i satysfakcję, że coś zrobili, że trochę więcej niż inni, że może kogoś, dzięki temu co pokazali, zainteresuje poezja, muzyka. Może ktoś z tych zasłuchanych sięgnie po pióro i gitarę. Może i inni za ich przykładem wyskoczą z tej karuzeli i skorzystają z tego intymnego azylu.

Jacek Bykowski



Na zdjęciu (od lewej): Robert Gusta, Tomasz Rorbach, Mariola Marczak i Jarosław Dębny.